Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 32. Nowe, niedziela 8 sierpnia 1926 r. Rok III.

Rakowski o Rosji.

Wielkie niezadowolenie panuje wśród bolszewików z powodu wydrukowania w radykalno-socjalistycznych „Dniach" mowy, wygłoszonej przez ambasadora Rakowskiego na posiedzeniu francusko-sowieckiej konferencji. O znaczeniu i autentyczności tego dokumentu świadczy protest delegacji moskiewskiej, obwiniającej Quai d'Orsay o niezachowanie tajemnicy zawodowej. Nie jest to słuszne, gdyż stenogram otrzymany został okólną drogą z Narkomindielu, jak twierdzi redakcja pisma.

Rakowski, polemizując na temat carskich długów wobec Francji, tłómaczył, iż niskie maximum spłat — 40 miljonów franków złotych rocznie — wynika z dzisiejszego położenia Rosji. Przytoczone w związku z tem oświadczeniem przez niego dane cyfrowe są najjaskrawszem bodaj zaprzeczeniem wszystkich apologicznych fałszów o cudach ustroju sowieckiego, systematycznie rozsiewanych przez propagandę komunistyczną. Zasługują one w zupełności na wierne powtórzenie — komentarze są już zbyteczne...

Jeśli wziąć pod uwagę żywotne potrzeby oświaty, hygieny, komunikacji etc., to budżet nasz jest pod tym względem budżetem głodowym. Gdybyśmy zechcieli mieć drogi na wzór francuskich, musielibyśmy jednorazowo wydać 10 miljardów rubli i przeznaczyć 1 miljard rocznie na ich konserwację. Wydzieliliśmy w r. b. 188 miljonów rubli na cele oświaty, co stanowi zaledwie 1 rub. 25 k. na głowę ludności rosyjskiej. Nawet w wielkich miastach ilość szkół jest niesłychanie mała, na prowincji zaś sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. W budżecie figuruje 1 miljard rubli na utrzymanie pomieszczeń mieszkalnych w teraźniejszym ich stanie, który przecież nie odpowiada elementarnym wymaganiom hygieny! Fundusze narodowego komisarjatu zdrowia są wprost śmiechu warte. Ambulatorja wiejskie otrzymują przeciętnie 8 kop. miesięcznie na jednego mieszkańca danego okręgu, które mają starczyć na zakup wszystkich lekarstw.

Światowa wojna kosztowała Rosję 50 miljardów rubli, późniejsza zaś cywilna jeszcze więcej — kraj jest zrujnowany. Ogólny dochód narodowy, który w 1913 roku wynosił 15 miljardów rubli, spadł w 1921 roku do 4 miljardów rubli! Straty w przemyśle, górnictwie, taborze kolejowym, inwentarzu rolnym itd. są wprost kolosalne. Niezależnie od zmniejszenia terytorjum państwowego w 1918 roku oraz od żołnierzy, zabitych w wojnie światowej, ubyło nam wskutek innych klęsk przeszło 18 miljonów ludzi! Przedwojenny majątek narodowy przedstawiał wartość 54 miljardów rubli, dziś zaledwie 37 miljardów... Zrozumiałym w tych warunkach wyda się panom deficyt naszego zeszłorocznego bilansu państwowego, dochodzący do 275 milj. rubli złotych. Marzyliśmy przez pewien czas o uczynieniu wielkiego kroku na drodze odbudowy kraju, lecz niedostatecznie pomyślny stan urodzajów skrócił znacznie wyasygnowane na te cele kredyty. Już wielki uczony Mendielejew stwierdził, że, jeśliby naród rosyjski zechciał jadać do syta, nie można było wyeksportować z kraju ani jednego ziarnka żyta. My zaś, chcąc doprowadzić wywóz zboża do przedwojennej normy, musimy zwiększyć produkcję rolną o przeszło 30 proc. Ot, panowie, bilans wojny i późniejszych wypadków wewnętrznych: epidemje, głód — taka jest cena ruiny i odbudowy naszego kraju!

Pan ambasador Rakowski jest przenikliwym politykiem, wykształconym prawnikiem i dyplomowanym lekarzem pochodzenia bułgarsko-rumuńskiego. Posiada wiele przeto cennych danych, by postawić fachową, ścisłą i bezstronną djagnozę choroby, która toczy organizm rosyjski.

Przyjazd sekretarza stanu Mellona do Europy.

Pan Mellon, amerykański sekretarz stanu dla spraw skarbu, przybył do Europy. Oficjalnie mówi się, że celem jego podróży jest wypoczynek wakacyjny. Nikt jednak nie wątpi, że podkład jego pobytu w Europie będzie polityczny i to bardzo polityczny.

Pan Mellon jest wybitnym członkiem stronnictwa republikańskiego Stanów Zjednoczonych. Uchodzi za jednego z najbogatszych ludzi w Północnej Ameryce.

Zawarł pokolei układy w sprawie spłaty wierzytelności amerykańskich z Anglją, Belgją, Włochami, Francją. Lecz jedynie Włochy są zadowolone z przyznanych im warunków; inne państwa, nawet te, które ratyfikowały układy — Francja nie należy do nich — narzekają na skąpstwo i nieustępliwość Stanów Zjednoczonych.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone, dbające zawsze o swoją opinję i czułe, a nawet przeczulone na punkcie spotykających je zarzutów, niemile są dotknięte wyrażanemi o nich sądami.

Obok moralnych względów i ekonomiczne wchodzą tu w rachubę. Przesilenia finansowe i ekonomiczne, wybuchające w Europie, są szkodliwe dla Stanów Zjednoczonych. Spadek walut europejskich zamyka im rynki. A wzrastająca produkcja amerykańska wymaga rozszerzonych możliwości odbytu.

Oto powody podróży p. Mellona. Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych chce zbadać stosunki europejskie i na wyniku tych badań oprzeć swoją politykę finansową.

Wylądował w Cherbourgu w chwili, gdy polemika między prasą amerykańską i angielską doszła do najwyższego naprężenia. Prasa londyńska jest zdania, że warunki udzielone Anglji przez Stany Zjednoczone świadczą o drapieżnem skąpstwie i chciwości północno-amerykańskiego mocarstwa i domaga się rewizji traktatu zawartego przez pp. Mellona i Baldwina.

Amerykanie odpowiadają na to, że Anglicy nie mają powodu do skarg, gdyż pożyczek udzielonych sobie użyczyli w znacznie wyższym stopniu na cele przemysłowe i walutowe, niż na prowadzenie wojny. Minister skarbu angielski p. Churchill zaprzeczył, p. Mellon podał w wątpliwość jego zaprzeczenia. Polemika mocno się zaostrzyła.

Mimo wszystko p. Mellon jest niespokojny, gdyż stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Europą zaostrzyły się.

P. Mellon zapowiedział, że zabawi czas dłuższy w Londynie. Domyślamy się celu tego pobytu.

Sytuacja finansowa.

Ostatnie dni wykazały jawnie, że upragniona stabilizacja złotego jeszcze nie nastąpiła. Rynek prywatny grał bowiem, bądźto, na zniżkę, bądźto, kryjąc zobowiązania terminowe — na jego zwyżkę. Powstawały kilkunastogroszowe wahania, tem szkodliwsze, że Bank Polski dostosowywał się poczęści w swych notowaniach oficjalnych do kursu prywatnego, zwłaszcza, jeśli chodziło o zniżkę walut.

Na wszystkich dotychczasowych zebraniach giełdy dewiz bieżącego tygodnia dał się zauważyć silny popyt na waluty, spowodowany nietyle naturalnem zapotrzebowaniem, ile zdaje się spekulacją. Całe zapotrzebowanie pokrywał wyłącznie Bank Polski, ponieważ banki prywatne wskutek różnicy kursu między rynkiem prywatnym a oficjalnym nie chciały ponosić strat przy sprzedaży na giełdzie dewiz.

Bilans dekadowy Banku Polskiego z 20 lipca b. r. wykazał powiększenie zapasu kruszcu i walut razem o 169 tysięcy zł. przy równoczesnem powiększeniu się zobowiązań walutowych o 112 tys. zł., a zmniejszeniu się zobowiązań reportowych o 403 tys. zł. Minimalny ten wzrost zapazu walut i kruszcu przypisać jednak należy uregulowaniu przez instytucję emisyjną części długu w Federal Reserve Banku w N. Yorku i Banku Angielskim w Londynie. Bank Polski zamierza w miarę wzrostu dopływu walut uregulować wszystkie zbyt uciążliwe zobowiązania krótkoterminowe — a przedewszystkiem zwolnić z pod zastawu, wywiezione w swoim czasie do Anglii złoto.

Zapas walut i dewiz w Banku Polskim z każdym dniem wzrasta. Przyczyną tego zjawiska jest głównie dopływ walut z eksportu. Wywóz nasz bowiem przybrał już dzisiaj poważne rozmiary. Według dotychczasowych obliczeń wyniesie wywóz węgla w m. lipcu przeszło 1.700 tys. ton. t. j. o 300 tys. ton więcej, aniżeli w czerwcu. W podobnym stosunku zwiększył się wywóz cementu i drzewa. Konjunktura dla eksportu jest więc wskutek strajku angielskiego dotychczas nader szczęśliwa, czego najlepszym dowodem, że nie zaszkodziła nam nawet zniżka dolara, która w innym wypadku dałaby się eksporterom dotkliwie we znaki.

Niewyjaśnione jest dotychczasowe stanowisko Banku Polskiego i rządu w sprawie ostatecznego ustabilizowania waluty. Czy czynniki miarodajne chcą ustalić kurs 9 zł za 1 dol., czy dążą do dalszej zniżki? Różni różnie to dotychczas nieujawnione stanowisko komentują, a tymczasem wahania kursów w dalszym ciągu trwają, czem utrudniają przemysłowi i kupiectwu zdrową kalkulację. Niektórzy, zwłaszcza, sfery finansowe wyrażają przekonanie, że dalsza zniżka walut może być dla naszego eksportu groźną, zwłaszcza, że różne działy przemysłu musiały podwyższyć zarobki, a podatki i opłaty skarbowe podniesiono o 10 proc.

Poprawa gospodarcza państwa, a zwłaszcza korzystne urodzaje wytworzą zapewne samorzutnie na rynku prywatnym dalszą zniżkę walut zagranicznych. Ważną jest jednakże rzeczą uregulować tę sprawę tak, by całość gospodarstwa społecznego nie poniosła przez to szkody.

A. Z. W.

Minister na szubienicy.

(Korespondencja własna)

Konstantynopol, w lipcu 1926 r.

Achmed Szukri był zrazu nauczycielem ludowym, później profesorem szkoły realnej i dyrektorem tej szkoły w Salonikach. Saloniki od dawna są środowiskiem, skąd na Bałkan wychodzą spiski i sprzysiężenia. Tam też w latach przed 1908 organizowały się zaczątki ruchu młodotureckiego, tam działali młodzi oficerowie Niasi i Enwer, którzy później jako majorowie dali hasło do powstania przeciw Abdul Hamidowi. W Salonikach pracował Talaat, urzędnik pocztowy, późniejszy wielki wezyr młodoturecki. Tam też Achmed Szukri wszedł do młodo tureckiej konspiracji.

W pierwszem pięcio leciu rządów młodotureckich teka oświaty nie natrafiała na odpowiedniego przedstawiciela. Zmieniło się 13-tu ministrów na tem stanowisku. Aż Achmed Szukri objął ten urząd i pozostał na nim do roku 1917, niemal do końca młodotureckich rządów.

Zasługi jego były wielkie. Był autorem ustawy oświatowej z roku 1913, kierował opracowaniem nowych podręczników i przepisów szkolnych, otworzył szkołę dla dziewcząt, dbał o rozwój nauki i sztuki. Położył nacisk na nauki przyrodnicze i na literaturę i historię ojczystą.

Był przyjacielem Niemiec, które go dotąd wdzięcznie wspominają, i dzieła swego dokonał przy pomocy misji naukowych niemieckich. Sprowadził do Turcji 20-tu niemieckich profesorów uniwersytetu

i wielu nauczycieli szkół średnich. W lecie 1917 spędził cztery tygodnie w Niemczech, by zapoznać się ze stanem tamtejszego szkolnictwa. Przyjmowano go tam z wielkimi honorami i obsypano deszczem orderów. Przecież koniec jego karjery był bliski. Po powrocie do kraju musiał ustąpić z gabinetu.

Później przyszła klęska Turcji i upadek rządów młodotureckich. Achmed Szukri był w stosunkach z Kemalem, został posłem, lecz nie mógł przeboleć utraty dawnych wielkich wpływów. Stanął przed trybunałem w Smyrnie pod zarzutem zorganizowania spisku na Kemala.

W najpiękniejszem miejscu wybrzeża Smyrneńskiego stanęła w nocy jego szubienica. Zerwał się pod nim sznur — Achmed Szukri był ciężki. Uwiązano go na nowo. Rozwaliła się szubienica. Postawiono nową i Achmed Szukri, spokojny do końca, zakończył życie.

Był człowiekiem bardzo zdolnym, ambitnym i samolubnym. Był niewątpliwie patryotą, lecz zwyczajem wielu Turków swoich czasów bardzo dbal o zaokrąglenie majątku i niezbyt był wybrednym w doborze środków.

Wyrósł wysoko i spadł nisko, był i pod tym względem towarzyszem doli Talaata i Enwera, którzy z małych, nieznanych ludzi stali się bardzo wielkimi i później ponieśli śmierć ze skrytobójczych dłoni.

Lecz Turek nie dziwi się, nie wzrusza, nie przeraża. Wierzywe przeznaczenie i śmiało losowi spogląda w twarz.

Afryka w Paryżu.

(Korespondencja własna)

Paryż, w lipcu 1926 r.

Wałęsałem się bez celu po Faubourg St. Honore. Błogie uczucie, rodzące się we mnie pod wpływem słońca, błękitnego nieba i swoistej atmosfery Paryża, zaostrzyło ciekawość.

Szeroko otwarte podwoje wspaniałego gmachu znęciły mnie do jego wnętrza. W przedsionku przeczytałem napis z pewnem rozczarowaniem: „Exposition". Zaciekawiony raczej budynkiem niż wystawą, wszedłem na piętro.

Sala zapełniona obrazami z życia murzynów: czarni mężczyźni, czarne kobiety, puszcza afrykańską... Pod każdym omal obrazem napis: „Vendu! W drugiej i trzeciej sali to samo: „Vendu!. Vendu!"

Przyglądam się obrazom uważniej. Zręcznie zrobione, dokładne w rysunku, nic jednak nie usprawiedliwia szalonego powodzenia.

Autorem „dzieł sztuki" jest Jakowleff, rysownik ekspedycji Citroena do środkowej Afryki.

Ta niezwykła wystawa skłoniła mnie do pójścia na film: „La croisiere noire". Film ten w genjalnym skrócie kinetycznym odtwarza dzieje ekspedycji Citroena. To życie środkowej Afryki, uchwycone na gorącym uczynku. Czaruje ono, wzrusza, pociąga i zastanawia.

Oto małpa, ukryta na drzewie, patrzy szeroko otwartemi, ludzkiemi oczami na nieznanych przybyszów. Do włochatej piersi tuli miłośnie swoje małe, z którem po chwili ucieka w bezmiernym strachu o życie. Ten krótki moment oddaje całą puszczę pierwotną — jej życie, miłość i śmierć...

Nędzna, karłowata postać małego murzynka przytulonego do drzewa w przerażeniu przed białymi. Któryś z członków ekspedycji pokazuje mu banany. Murzynek, znęcony smakowitym kąskiem, zbliża się powoli, z lękiem do białych. Biedne, głodne zwierzątko ludzkie!

Na rozkaz wodza, oczarowanego darami ekspedycji, gromadzi się plemię murzyńskie. Stoją bezradnie: starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, podobni raczej do zwierząt, niż do ludzi. Aparat filmowy oddaje wiernie nietylko ich wygląd, ale chwyta niejako łomotanie ich serc, bijących w wąskich, wychudłych piersiach w trwodze przed nieznanem.

Przybiega goniec z listem. Gubernator dalszej placówki pragnie dowiedzieć się o godzinie przybycia ekspedycji. Ogólnie zakłopotanie. Pieszego gońca wysłać nie można — ekspedycja, jadąca autami, przybędzie przed nim. Z kłopotu wybawia murzyński tłumacz. Zwraca się do jednego z tubylców, trzymającego bęben. Po chwili rozlega się łomot bębna — zrazu szybkie, potem wolne uderzenia, ciche i znowu głośne. Dźwięki te dobiegają do sąsiedniej osady odległej o 20 klm. Tam pochwytują wici i ślą je dalej.

Ta tajemnicza mowa bębnów jest nie do odtworzenia dla Europejczyka: jego niewyszkolone ucho nie chwyta subtelnych odcieni.

Wreszcie najuroczystsze święto murzyńskie — dzień pasowania chłopców na mężów. Wśród czarnej gromady świątecznie wystrojonych murzynów, migają biało pomalowani chłopcy — przedmiot uroczystości. Co pewien czas fantastycznie przybrany czarownik porywa jednego z chłopców na tajemnicze misterjum, niedostępne dla widzów. Uroczystość kończy się tańcem, porywającym swoją dzikością.

Orkiestra kinowa gra melodje murzyńskie, chór śpiewa, bębny biją.

Na ekranie migają fanatycznie tańczący murzyni, śpiewają dziwne pieśni, grają na jeszcze dziwniejszych instrumentach.

To nie teatr — to rzeczywistość, to Afryka...

W orkiestrze grzmią kotły jednostajnym rymem. Chór śpiewa wciąż tę samą monotonną melodję. Nerwy widzów wibrują w rytm pieśni. Nie wiemy, gdzie jesteśmy. Nie chcemy już patrzeć, a jednocześnie drzymy na myśl, że to się może skończyć.

A murzyni wciąż tańczą...

I znowu chór śpiewa. Widzimy słonia chwytanego w pęta. Dziki, młody i przerażony. Pragnie wrócić do swojej zielonej, cienistej ojczyzny, a ludzie krępują go szorskim powrozem i nakazują posłuszeństwo. Słoń rzuca się gwałtownie, walczy, wiwiją swoją długą trąbą

I oto ludzie ustawiają się wokół jeńca, nucą jednostajną, kołyszącą melodję i głaszczą słonia palmowemi liśćmi. Słoń staje się coraz łagodniejszy, powieki zapadają mu na oczy. Jest zupełnie zahypnotyzowany. Nazajutrz pracuje posłusznie obok towarzyszy niedoli — biedny, oszukany pieszczotą niewolnik...

Długą drogę powrotną z kina do domu przebyłem pieszo. Była noc księżycowa, światło latarni migało, przeinaczając dziwacznie cienie przechodniów. Zewsząd dochodził szum ludzkiego mrowiska — jedyny kontrast w harmonji tej spokojnej nocy.

Paryż był dla mnie w tej chwili obcy, daleki i fantastyczny... może o małe pół godziny odległy od bijącego serca Afryki...

M. S.

Odezwa!

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo
(Opieka nad biednemi)

urządza w niedzielę 8-go sierpnia 1926 r. w ogrodzie i na sali p. Borkowskiego

BAZAR

na biedne i nieszczęśliwe naszego miasta.

Wszystkich życzliwych Obywateli bardzo proszę o liczne przybycie i poparcie.

Nowe, dnia 30. 7. 1926 r.

Jabłoński
burmistrz.

Obwieszczenie.

Płatnikom podatku państwowego od lokali za III kwartał 1926 i podatku od nieruchomości za II kwartał 1926 przypomina się niniejszem, iż termin płatności upływa z dniem 14. sierpnia 1926 po tym terminie nastąpi przymusowe ściągnięcie z doliczeniem proc. i kosztów egzekucyjnych.

Urząd Podatkowy
Kasa Miejska.

Obwieszczenie.

Wzywa się wszystkich posiadaczy psów, ażeby takowe zameldowali piśmiennie w biurze tutejszego Magistratu do dnia 10 VIII b. r. Niezastosowanie się do powyższego obwieszczenia spowoduje karę porządkową.

Nowe, 29. VII 1926 r.

Magistrat
Jabłoński
burmistrz.

Licytacja przymusowa.

W środę dnia 11-go sierpnia 1926 r. o godz 9-tej przed południem sprzedawać będę w drodze przymusowej licytacji następujące przedmioty i to:

1. 1 kanapa	8. 1 umywalnia z lustr.
2. 5 obrazów	9. 1 kanapa pluszowa
3. 1 biurko małe	10. 1 stół okrągły
4. 1 biurko	11. 4 krzesła
5. 2 obrazy duże	12. 1 płyta marmurowa
6. 1 regał	13. 1 waga wisząca
7. 2 stojaki do kwiatów	14. 2 zegarki męskie

15. 1 lina stalowa 150 metr. długa nadająca się do pługów parowych i do młockarni

w Nowem na Rynku główn.

W czwartek dnia 12-go sierpnia 1926 r. o godz. 10-tej przed południem sprzedawać będę następujące przedmioty:

1. 1 fortepian	10. 1 obudow. do kanap
2. 1 bufet	11. 1 dywan
3. 1 stół	12. 1 stół
4. 12 krzeseł	13. 1 garnitur pluszowy
5. 1 kredens	14. 1 kanapa z obudow.
6. 1 pokój męski	15. 2 fotele
7. 1 kanapa	16. 1 bufet
8. 2 fotele	17. 1 bryczka kryta
9. 1 bibljoteka	18. 1 krowa

w Mątawach u p. Umlauf.

(—) Chojnacki

Komornik sądowy w Nowem.

Obwieszczenie.

Z powodu wybuchu pryszczycy zakazuje się spędu trzody chlewnej (świn, krów, owiec i t. d.) na targi aż do odwołania.

Nowe, dnia 5 sierpnia 1926 r.

Jabłoński
burmistrz.

Dot. zarządzenia weterynaryjno-policyjnego dot. zarazy pryszczycy.

Na skutek wybuchłej pryszczycy u budowniczego p. Arensa w Nowem (u bydła rogatego), zarządzam celem skuteczniejszego tłumienia pryszczycy u zwierząt racicowych na zasadzie §§ 16—30 ust. o chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych z dnia 26. 6. 1909 (Dz. Ust. Rzeszy niem. str. 519) i §§ 161 do 165 przepisów wykonawczych Rady Związkowej Rzeszy Niem. do cytowanej Ustawy z 7. 12. 1911 (Dz. Ust. Rzeszy niem. str. 4) tudzież postanowień wykonawczych Ministra Rolnictwa i Dóbr Państw. z 1. 5. 1912 r. (Dz. Urz. 105) i reskr. Min. Roln. i Dóbr Państw. z dnia 7 września 1925 r. l. dz. 6268 w. Il. w związku z ogłoszeniem w Orędowniku Urzędowym Nr. 36/26 w Nowem obwód izolacyjny.

Z tego obwodu ściślejszego nie wolno wyprowadzać, wywozić, wypędzać, wynosić żadnego zwierzęcia racicowego (bydło rogate, owiec, świn i t. d.), tudzież nie wolno wprowadzać jak i przepędzać przez ten obwód luzem lub też w zaprzęgu zwierząt racicowych.

Nowe, dnia 5 sierpnia 1926 r.

Jabłoński
burmistrz.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo

urządza

w niedzielę dnia 8-go sierpnia 1926 r. o godzinie 3½ po południu w ogrodzie p. Borkowskiego na biedne i nieszczęśliwe naszego miasta

BAZAR.

Koncert. Oprócz bufetów: mięsnego, cukierniczego, bufetu z napojami, kiosku z papierosami, kwiatów, owoców i cukrów, będzie poczta japońska, kosz szczęścia oraz różne niespodzianki.

Wieczorem na sali tańce.

Wszystkich obywateli miasta i okolicy prosimy uprzejmie na ten tak wzniosły cel o jaknajliczniejsze przybycie na Bazar i popieranie nas różnemi datkami.

Wszelkie datki na ten cel przyjmuje się w plebanji.

ZA ZARZĄD
Ks. prob. Bartkowski.

Am Sonntag, den 8. August nachm. 3½ Uhr veranstaltet der

St. Vincent-Verein

im Garten des Herrn Borkowski einen

BAZAR.

Konzert, Büfett sowie verschiedene - - - Ueberraschungen. - - -

Der Reinertrag ist zur Unterstützung der Armen bestimmt. Wir bitten herzlichst um gütige Zusendung von Gaben jeglicher Art, welche wir sehr bedürfen.

Sämtliche Gaben werden im Pfarrhause angenommen.

St. Vincent-Verein.

DRUKI
WYKONUJE
W. WESOŁOWSKI.

Mieszkam teraz przy

Rynku nr. 10

nad składem pana Olszewskiego.

Z poważaniem

L. Rzendkowski
mistrz malarski.

Duży dębowy

regał do książek i 1 szafonierka

na sprzedaż.

J. Kłosowska
Rynek 10.

Obelgę

rzuconą na p. Helenę Wittównę cofam.

Ignacy Ormanowski.

Poszukuję pracowitego

czeladnika koszykarskiego

od zaraz na reparacje i inne wyroby koszykowe.

Ludwik Drost
Tczew, ul. Pocztowa nr. 2.

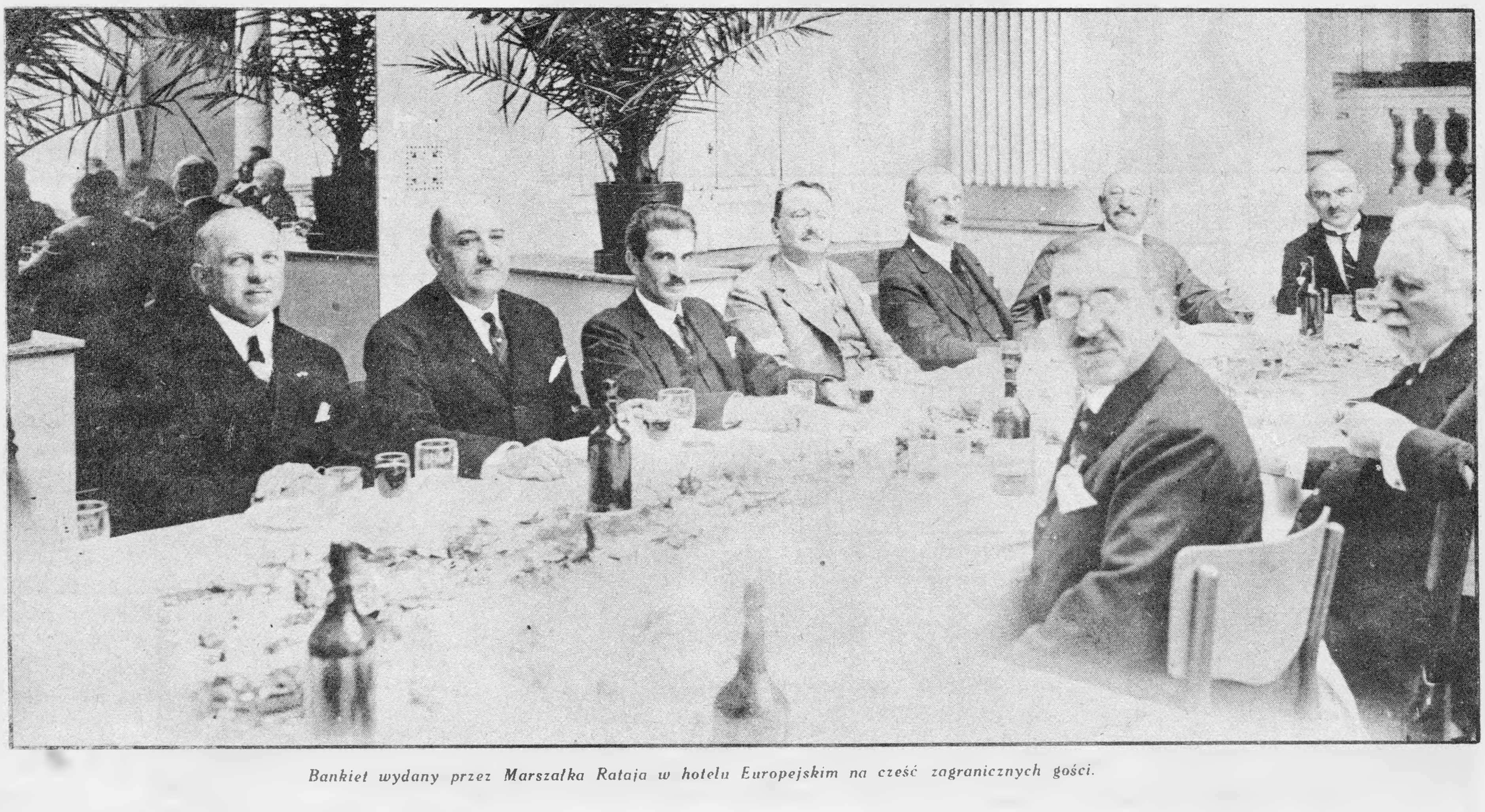
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 8 SIERPNIA 1926 R.

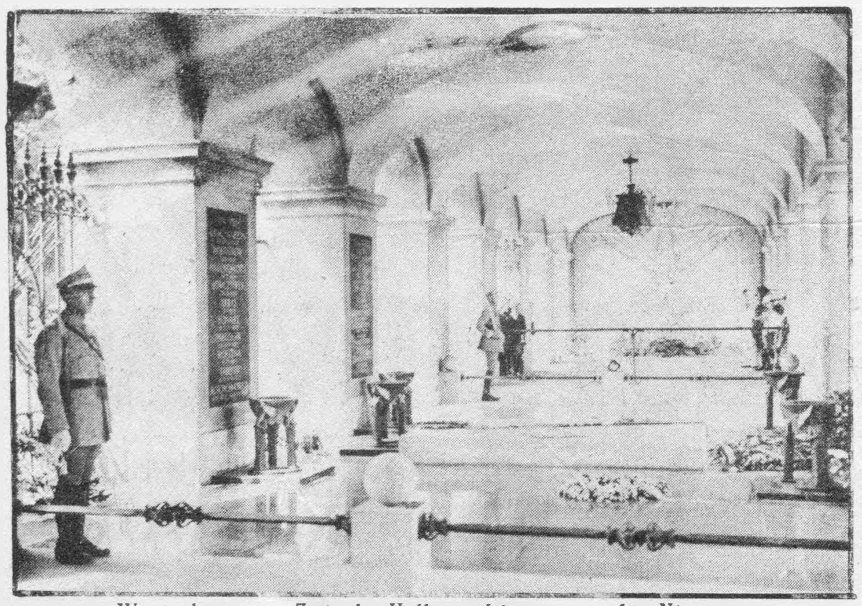
Parlamentarzyści węgierscy w Warszawie



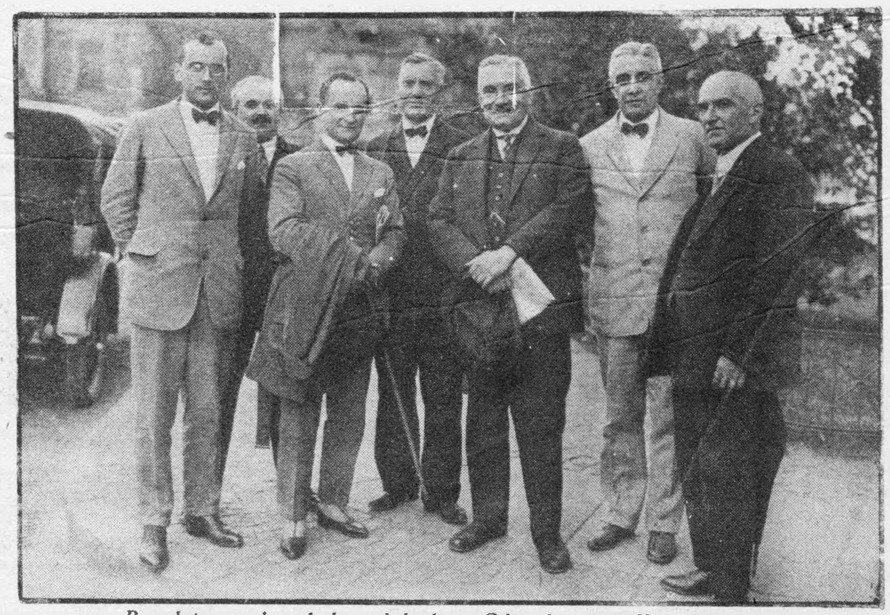
Przyjazd parlamentarzystów na Dworzec Główny



Bankiet wydany przez Marszałka Rataja w hotelu Europejskim na cześć zagranicznych gości.



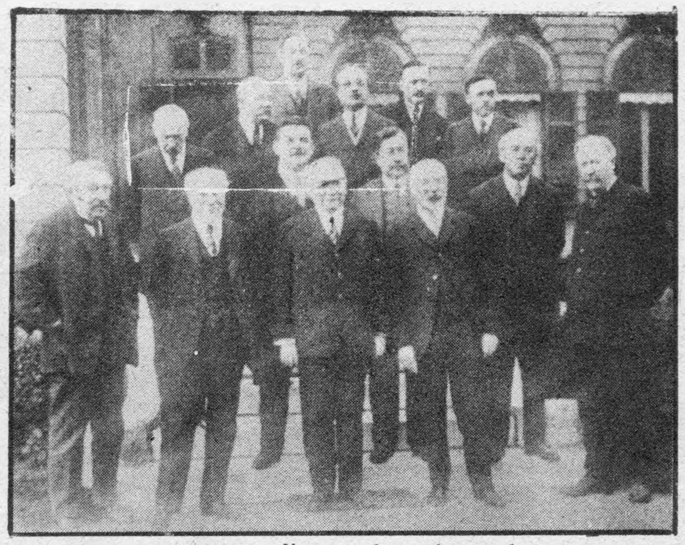
Warta honorowa Związku Hallerczyków przy grobie Nieznanego Żołnierza w ósmą rocznicę zwycięstwa pod Saint-Hillaire.



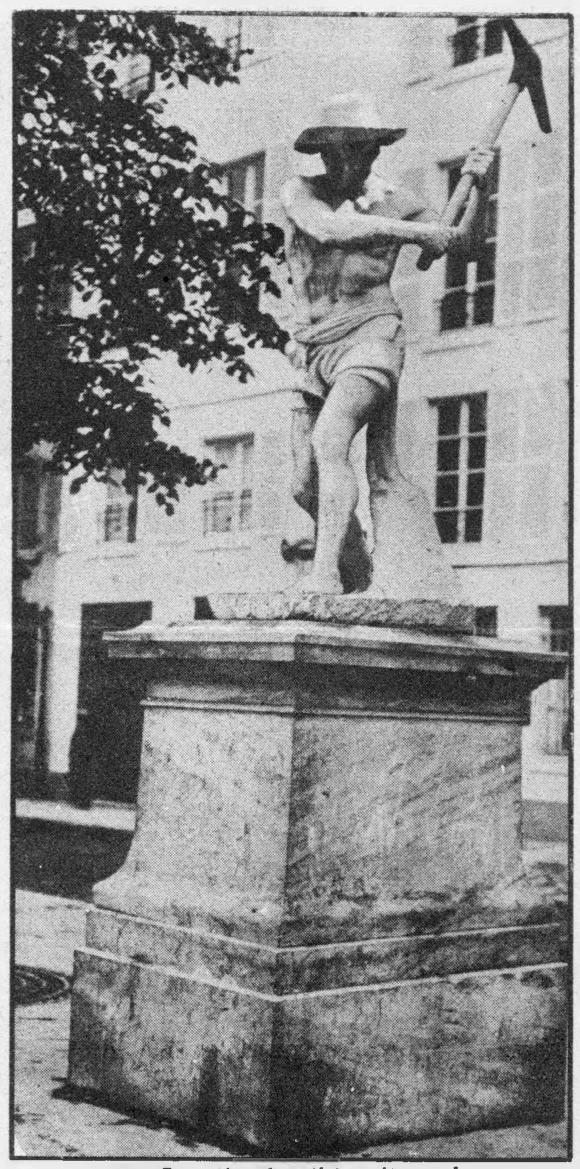
Przedstawiciele władz polskich w Gdańsku: inż. Nagórski, inż. Korzon, zastępca Komisarza Rzeczypospolitej Zalewski, Starosta Dytkiewicz, inż. Czarnowski, dr. Wierkowski i dr. Okołowicz.



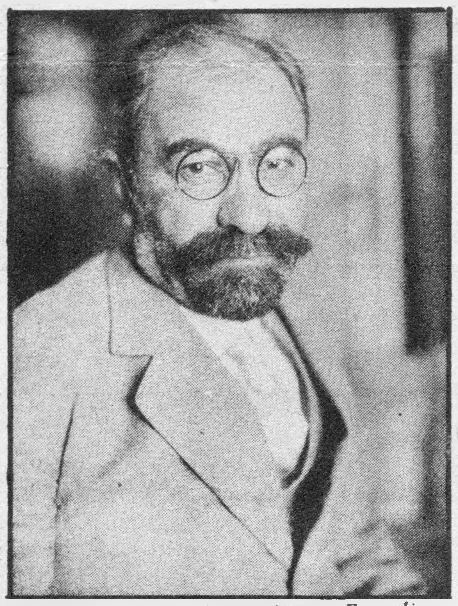
Giovanni Cesare Maioni mianowany został ministrem pełnomocnym I klasy Italji.



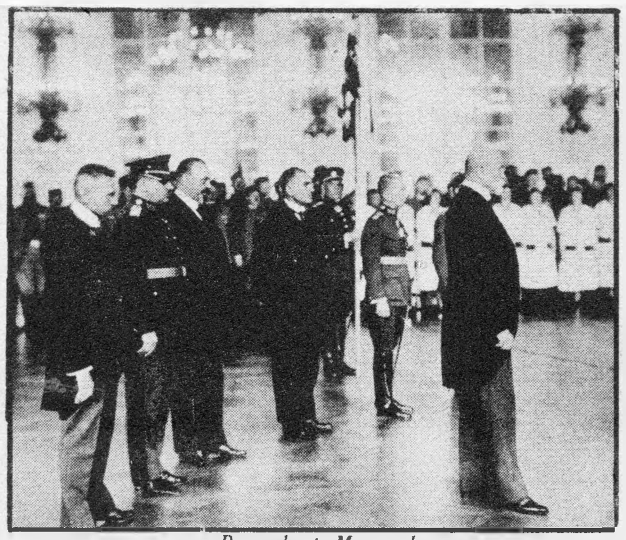
Nowy gabinet francuski „Zjednoczenia Narodowego".



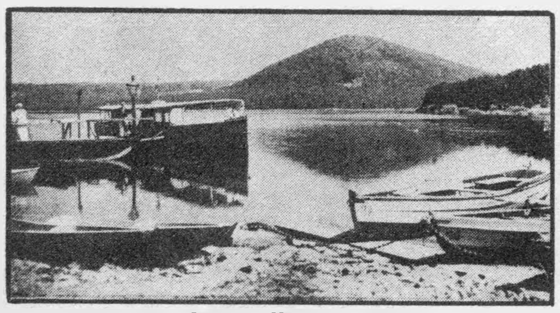
Pomnik robotników ulicznych w Paryżu.



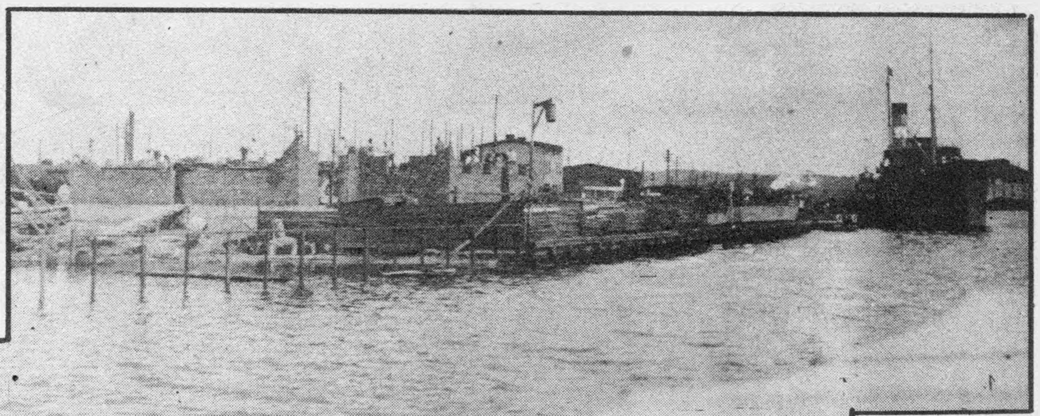
Były premier Persji Mirza Frougli bawi obecnie w Berlinie.

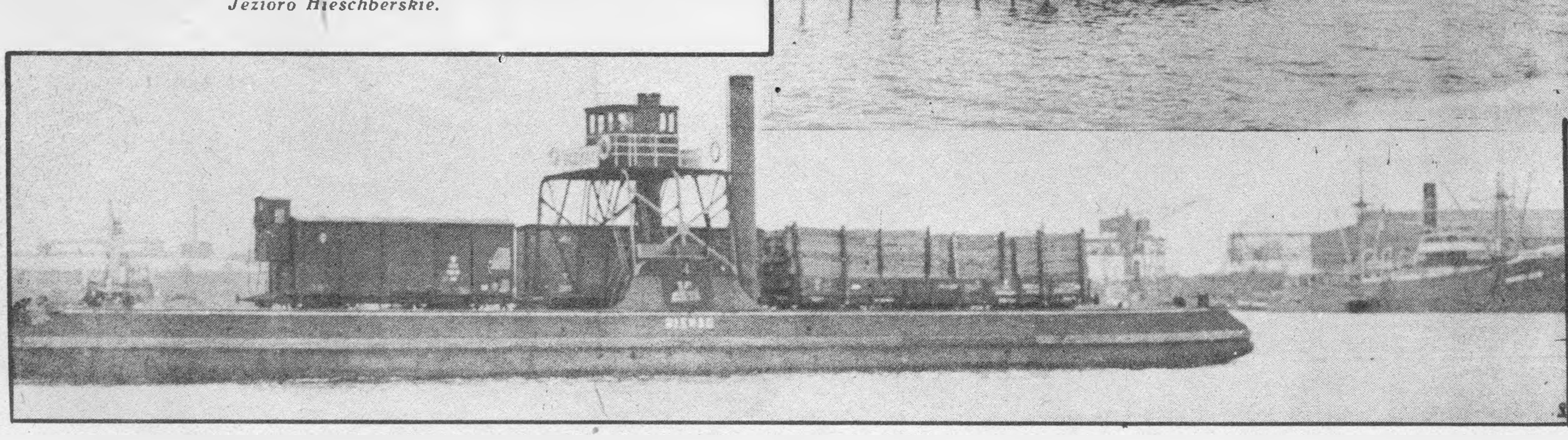


Prezydent Masaryk wręcza szandar drużynie sokołów czeskich.



Jezioro Hieschberskie.



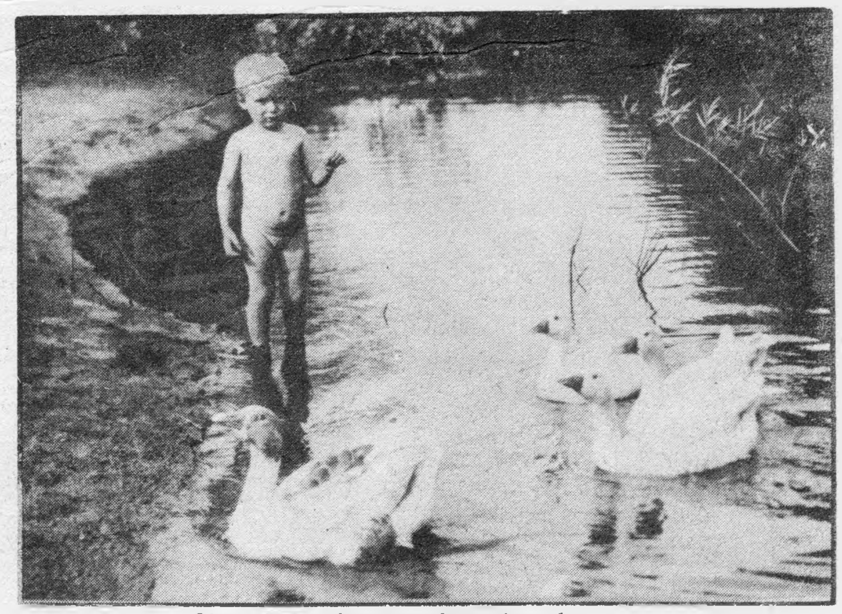


1. Budowa gmachu poczty w Gdyni.

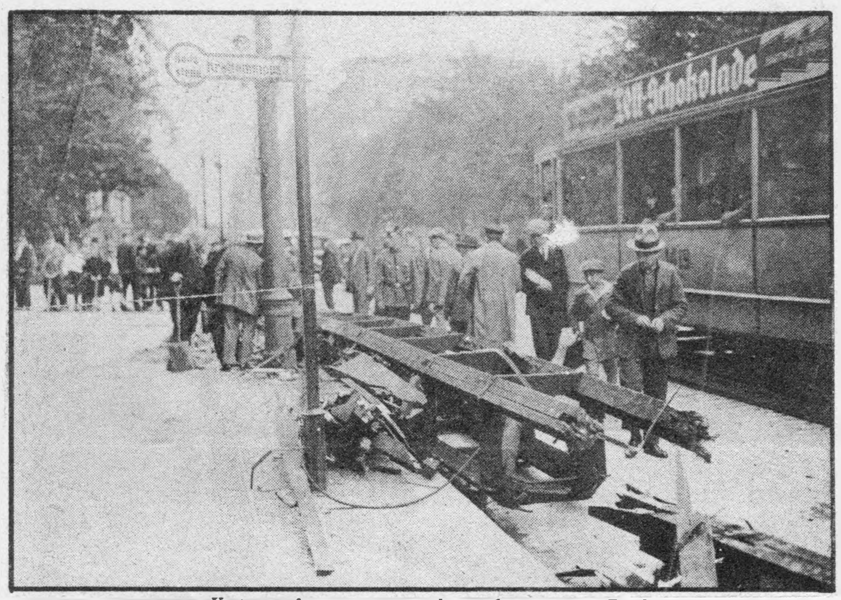
2. Prom do przewożenia wagonów na wyspę Holm



Dzieci z Górnego Śląska przybyłe w liczbie 110 do Województwa Lubelskiego. Na czele komitetu przyjęcia stoi p. Wojew. Moskałewski (X).

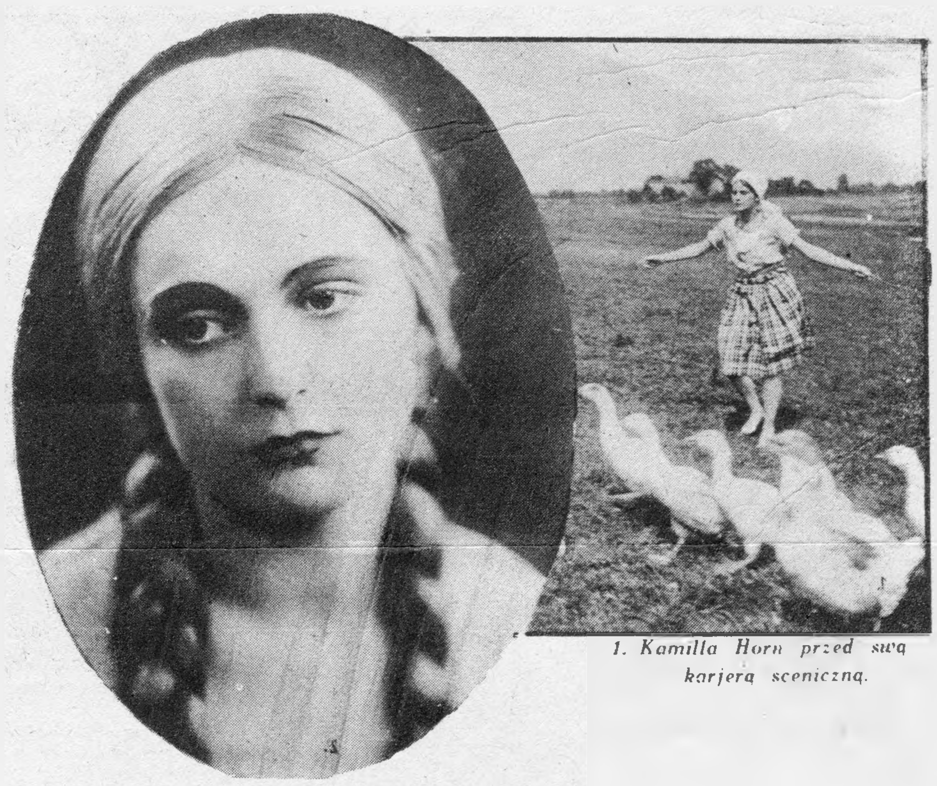


Obrazek z podwarszawskiego letniska.



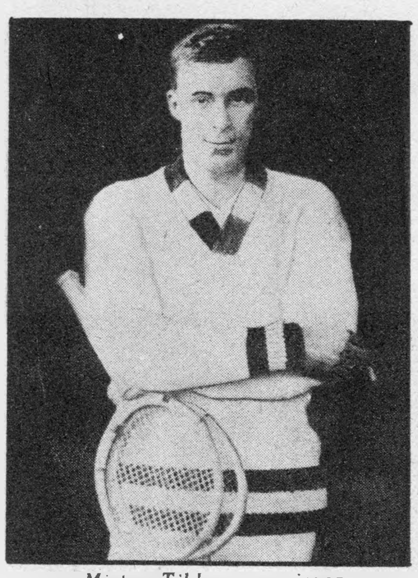
Katastrofa z wieżą radjotechniczną w Berlinie.

Z gęsiarki — wielka gwiazda filmowa

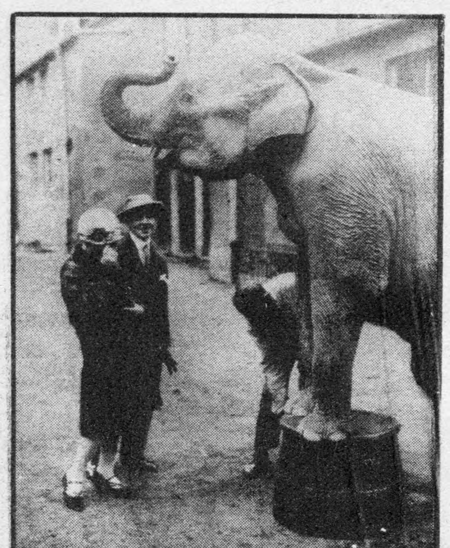


1. Kamilla Horn przed swą karjerą sceniczną.

2. Dawna gęsiarka w roli Małgorzaty w filmie „Faust".



Mistrz Tilden, zwycięzca konkursów tennisowych.



„Manicure" słonia.

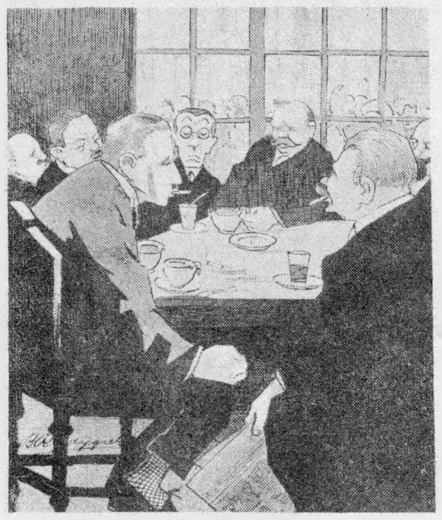


Scena z ostatniej rewuetki w „Eldorado".



Tańce na plaży pod Londynem.

KĄCIK HUMORU



Pacyfiści przy pół czarnej: *W każdym, razie musimy ustalić: „wojsko rządowe" czy też „wojsko Piłsudskiego".*

Głos rozsądku: *„A czy nie wypadałoby pozostawić „wojsko polskie?"*



Cudzoziemiec: *„Czy to złodzieja prowadzą?*

Policjant: *„E... nie, to tylko złapali takiego oby[illegible] który jeszcze nie był w Polsce ministrem!"*



Lew brytyjski: *„Goddam! a tom się w tę szmatę zaplątał".*

Z BALETU



Scena z baletu japońskiego.



Ćwiczenia baletowe w Londynie.



Trudne „pas" baletowe przed lustrem.

ZE ŚWIATA MODY.



Stroje wyścigowe.



Suknia wieczorowa.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.

Wszystkie zdjęcia z Ajencji Fot. „Światowid".